

dr Zdzisław Markiewicz

## Kreowanie efektywnych zasobów społecznych

Filozofowie scholastyczni nazywali człowieka *animal sociale* – istotą społeczną. Oznaczało to tylko tyle, że cecha uwikłania w relacje społeczne nie stanowi przypadłości ale jest ona przenikającym naturę ludzką kręgosłupem. Oczywiście, wśród zwierząt również obserwujemy życia stadne, ale cecha ta występuje u człowieka w innej postaci.

W pierwszym rzędzie stanowi ona efekt złożoności natury ludzkiej i skłonnością do ciągłego rozwoju – poszerzania kręgu oddziaływania na elementy duchowe i materialne, a w ślad za tym świadome odkrywanie coraz lepszych możliwości rozwoju i zaspokajania potrzeb. Następnym elementem jest umiejętność kształtowania stosunków społecznych poprzez pryzmat swego wnętrza oraz warunków środowiska zewnętrznego. Oznacza to, że posiada umiejętność powoływania do istnienia szeregu interakcji, które przekształcone z czasem w instytucje, z ich dorobkiem indywidualnym i zbiorowym, tworzą zasoby określone kulturą danej społeczności. Można śmiało stwierdzić, że przyczyny charakteru społecznego natury ludzkiej leżą zarówno w tęsknocie za obecnością drugiego człowieka, jak również są wynikiem braku samowystarczalności, słabości i ograniczoności. Potrzeba życia społecznego nie występuje tylko w odniesieniu do potrzeb fizycznych, ale i emocjonalnych poprzez tęsknotę za doświadczeniem obecności innych ludzi. Doświadczenie to rozumieć należałoby jako efektywną interakcję a nie tylko samo przebywanie wśród ludzi.

Wydaje się, że dobrze jest mieć w swojej przestrzeni pojęciowej, prócz zasobów powstających na bazie nauk społecznych, również choćby ogólny obraz funkcji państwa określony poprzez pryzmat współczesnej społecznej nauki Kościoła Katolickiego. Kościół w sprawach społecznych wypowiadał się od początku swego istnienia, jednak dopiero wiek XVIII przyniósł kluczowe dokumenty zawierające postulaty na wskroś aktualne obecnie. Odnoszą się one od kilku zagadnień związanych z istotą człowieka, jego wolności, wypełniania ról (w tym społecznych) a także pozycji i roli i misji władzy.

Papież Leon XIII, zwany przez niektórych ojcem współczesnej nauki społecznej, w encyklice *Immortale Dei* stwierdza: *wrodzonym jest naturze człowieka, aby żył w społeczeństwie obywatelskim: skoro bowiem żyjąc w odosobnieniu, ani potrzeb i wymagań życia zaspokoić, ani też ducha swego udoskonalić i władz jego rozwinąć nie może, Opatrzność Boska zrzędziła, że rodzi się dla łączenia i jednoczenia z ludźmi tak w rodzinie, jak w państwie, i z tego jedynie zjednoczenia otrzymać może zupełne zaopatrzenie życia (ritae sufficientiam perfectam). Ponieważ zaś nie może żadne społeczeństwo istnieć, jeżeli ktokolwiek wszystkim innym nie przewodniczy, pobudzając pojedynczych*

*skuteczną i stosowną zachętą ku dążeniu do wspólnego celu, więc wynika, że społeczeństwu ludzkiemu koniecznie potrzebna jest władza sprawująca rządy, władza, która równie jak samo społeczeństwo ma przyczynę swojego bytu w naturze, a tym samym w Twórcy natury to jest Bogu<sup>1</sup>.*

Człowiek jest istotą społeczną, a złotym środkiem jest utrzymanie równowagi pomiędzy jego indywidualizmem a uspołecznieniem. Dobro jest celem życia indywidualnego i jednostkowego, niemniej dobro wspólne ma prymat nad jednostkowym, z zachowaniem jednak pewnych granic, nie burzących wspomnianej równowagi, której obraz na przestrzeni dziejów się zmieniał. Argumentując tą tezę, można przywołać Alexis'a de Tocqueville przestrzegającego władzę przed wygenerowaniem zjawiska tzw. *indywidualizmu demokratycznego* porównywalnego z izolacją, podając taką jego definicję: *uczucie spokojne i umiarkowane, które sprawia, że każdy obywatel izoluje się od zbiorowości i trzyma się na uboczu wraz ze swą rodziną i przyjaciółmi. Stwarzając sobie w ten sposób, na własny użytek swoje własne społeczeństwo, pozostawia wielkie społeczeństwo swoim własnym losom. Jednostki odosobnione w wąskim spektrum własnej prywatności w wyniku rozwoju takiego modelu społecznego postępowania, mogą w pewnym momencie przestać dostrzegać innych współobywateli. Żyjący obok ocierają się o nich, ale tego nie czują. Jednostka, w poczuciu osamotnienia, w ostateczności zatracą wolną wolę ludzką. Ponad wszystkim panuje na wyżynach potężna i opiekuńcza władza, które chce sama zaspokoić ludzkie potrzeby i czuwać nad losem obywateli<sup>2</sup>.*

Papież Paweł VI nawiązuje do tej kwestii w swojej encyklice *Populorum Progressio* w sposób następujący: (...) *łączyć się z ludźmi w ich najlepszych dążeniach i bolejąc nad tym, że ich nadzieje często są daremne, Kościół pragnie im pomagać w osiągnięciu największego rozkwitu i w tym celu przedkłada im to, co jemu jednemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalne spojrzenie tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie.*

*Rozwój, o którym mówimy, nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego. Aby był prawdziwy, powinien on być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka. Dlatego jeden z wybitnych znawców tego przedmiotu z całą słusznością tak pisał: Nie godzimy się na oddzielenie spraw ekonomicznych od tego, co ludzkie, ani też na rozważanie ich odrębnie od cywilizacji, do której należą. Naszym zdaniem wielce trzeba cenić człowieka, każdego człowieka, wszelką ludzką społeczność i całą ludzkość<sup>3</sup>.*

Karol Wojtyła postrzega społeczeństwo zachodu jako indywidualistyczne. Kosmos to „ja”, indywidualium, a innym jesteśmy winni co najwyżej niezobowiązujący altruizm. Inni są nam potrzebni o tyle o ile ułatwiają nam życie. Jako że życie z innymi zawsze ogranicza, można powiedzieć, że „piekło

<sup>1</sup> [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/leon\\_xiii/encykliki/immortale\\_dei\\_01111885.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/leon_xiii/encykliki/immortale_dei_01111885.html)

<sup>2</sup> Alexis de Tocqueville, *Demokracja w Ameryce Cz.1*, źródło: <http://pl.shvoong.com/social-sciences/political-science/250102-demokracja-ameryce-cz/>

<sup>3</sup> [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel\\_vi/encykliki/populorum\\_progressio\\_26031967.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel_vi/encykliki/populorum_progressio_26031967.html)

to inni” a „niebo to ja”. Tyle, że zdaniem K. Wojtyły takie niebo nie daje pełnego ani prawdziwego szczęścia.

Mówił tak: „(...) właściwość bytu ludzkiego, jego cecha społeczna (*ens sociale*), jest głęboko zakorzeniona w samej naturze człowieka. Sprawa zespolenia się z innymi ludźmi nie jest pozostawiona do arbitralnego rozstrzygnięcia i do wyboru każdemu z osobna człowiekowi, skłonność społeczna tkwi bowiem w każdym człowieku niezależnie od jego woli. Człowiek nie może jej chcieć albo nie chcieć (...)”<sup>4</sup>

Jeżeli więc uznamy za istotną i ważną dla rozwoju społecznego jakość i pozycję jednostki w zbiorowości, niezbędne staje się określenie dróg, metod i sposobów modelowania, a następnie utrzymania pożądanego stanu. Wiele wskazówek znaleźć można w lekturze społecznej nauki kościoła katolickiego. Nazwę wywodzi się z przełomowych encyklik społecznych papieża Leona XIII i Piusa XI, do których powrócę w dalszej części opracowania, na początek przywołując słowa papieża Polaka.

Już w pierwszej swojej encyklice *Redemptor hominis*<sup>5</sup>, Jan Paweł II wskazuje na wyraźny priorytet osoby ludzkiej we wspólnocie; *dobro człowieka – osoby we wspólnocie (...) jako podstawowy wyznacznik dobra wspólnego musi stanowić istotne kryterium wszystkich programów, systemów czy ustrojów*. Punktem wyjścia jest pesymistyczna ocena rzeczywistości, punktem dojścia - wniosek o konieczności ewangelizacji świata. Papież uważa, że został on zagrożony przez cywilizację techniczną oraz rozwój stosunków społecznych, a także powszechne dążenie, by "jak najwięcej mieć", a nie, by "bardziej być".

Jako środek zapobiegawczy proponuje więc papież reedukację społeczeństwa w duchu chrześcijańskim. Głosi wyzwolenie człowieka poprzez jego wewnętrzną przemianę i uznanie prymatu dóbr duchowych nad materialnymi. Wzywa do powszechnej ewangelizacji i dialogu z wyznaniem niechrześcijańskimi w duchu solidaryzmu. Duch solidarności społecznej pojawia się w prawie wszystkich wystąpieniach JP II.

Główny teoretyk chrześcijańskiego solidaryzmu społecznego, ksiądz H. Pesch tak przedstawia jego zasady<sup>6</sup>: *Solidaryzm jest tym systemem społecznym, który wychodząc z założeń moralnych ograniczeń struktury życia społecznego, domaga się budowy społeczeństwa na zasadach wzajemnej solidarności i współodpowiedzialności członków danego społeczeństwa. Solidarność to dążenie całej społeczności do wspólnego celu, jakim jest realizacja idei sprawiedliwości społecznej. Jej warunkiem jest budowa organiczna społeczeństwa na gruncie więzi zawodowej z uwzględnieniem czasu i miejsca. W społeczeństwie zbudowanym na zasadach organicznych musi być zagwarantowana autonomia, to jest zróżnicowanie celów, swoboda działania i*

<sup>4</sup> *Elementarz etyczny* Ks. Karola Wojtyły; Biskupa, Arcybiskupa, Kardynała, <http://vharijjen.w.interia.pl/content/Wojtyla.html>

<sup>5</sup> [www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/r\\_hominis.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_hominis.html)

<sup>6</sup> za: C. Strzeszewski, *Katolicka Nauka Społeczna*, Warszawa 1985, s. 234-235

wyodrębnienie odpowiedzialności jednostek, gospodarstw jednostkowych i zrzeczeń. Dalej określa ksiądz Pesch warunki solidarności, a to:

1. istnienie wspólnego dobra (miłość ludzi, gotowość niesienia pomocy, życzliwość, gotowość do uznania dobra innych ludzi),
2. poznanie wspólnego dobra przez wszystkich członków społeczności,
3. zgodność wszystkich w dążeniu do wspólnego dobra,
4. zgoda na ustalony porządek w tym dążeniu.

Człowiek posiada własne wnętrze wypełnione życiem wewnętrznym niezależnie od społeczności do której należy. Jednakże jego samodzielne życie jako osoby, jako jednostki (elementu) społecznej, w dużym stopniu uzależnione jest od życia tej społeczności. Patologiczne przejawy tego życia muszą ujemnie odbić się ujemnie na życiu człowieka, zaś niszczenie społeczeństwa musi wywołać w perspektywie zniszczenie jednostki, chyba że potrafi ona alokować się w inne bezpieczniejsze struktury. Ale też i jednostka, źle pojmując swoje swobody i wolność, może wyrządzić wiele szkód w otaczającej ją społeczności, pogrążając zarówno siebie jak i otoczenie.

Nie wystarczy powiedzieć, że wolność jest warunkiem rozwoju człowieka, jego dostojeństwem i siłą twórczą – wolność jest czymś więcej, jest warunkiem istnienia osobowości człowieka. Wolność więc nie polega tylko na jej ekspresji w przestrzeni pozbawionej przeszkód. Wolność to również możliwość modelowania tej przestrzeni w kierunku wykreowania obszarów samorealizacji innym członkom społeczności.

Przeszkody w działaniu ludzkim są więc ograniczeniami wolności. Papież Jan Paweł II opisuje wolność jako istotę i źródło człowieczeństwa, wskazując, że źródłem wolności jest sama natura człowieka. *Istota wolności (JP II, 1981 r.) tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym. ... Być wolnym to móc chcieć i wybierać ...*. Tych kilka prostych słów przyrównać można w swej wymowie do wartości jaką było ogłoszenie kartezjańskiej zasady *myślę więc jestem*. Łącząc je ze sobą, można powiedzieć, że człowiek dopiero wtedy uzyskuje pełnię swojego człowieczeństwa, gdy doświadcza świadomości swego istnienia w przestrzeni pozwalającej na dokonywanie wolnych i świadomych wyborów.

Taka wolność daje nieskrępowaną możliwość rozwoju siebie, swojej osobowości i otoczenia.

Solidaryzm społeczny przekłada się na jeszcze jeden rodzaj relacji. Chodzi ty o relacje pomiędzy władzą a obywatelem. W 1931 roku Pius XI w encyklice *Quadragesimo Anno*<sup>7</sup> podkreślał problem antagonizmów społecznych wskazując że, *najważniejszym celem państwa, jak i każdego obywatela powinno*

---

<sup>7</sup> [www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xi/encykliki/quadragesimo\\_anno\\_15051931.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xi/encykliki/quadragesimo_anno_15051931.html)

*być przewycięzanie „walki klas” i ugruntowanie zgodnego współdziałania stanów zawodowych.*

Nauka Kościoła Katolickiego wskazuje, że człowiek został powołany do udziału w Bożym dziele stworzenia w tym sensie, że ma on doskonalić przyrodę, przetwarzać ją swoją pracą, a przez to humanizować ją i podnosić do Boga. Stąd też Bóg postawił człowieka na czele stworzenia, a oddając mu świat materialny we władanie nie ograniczył jego interakcji jedynie do kontaktów z samym sobą, a wręcz zalecił przetwarzanie świata wysiłkiem zbiorowym całej ludzkości, zalecając (w liczbie mnogiej); *Czyńcie sobie ziemię poddaną.* Zarówno więc to działanie, jak i jego owoce, osiągnięte mogą być przez ekspresję dobra wypełniającego ludzką naturę. W taki sposób dokonujące się uspołecznienie osiągnie cel zwany dobrem społecznym wszystkich ludzi. Dla porządku jednak określa się uprawnienia i obowiązki każdej społeczności w stosunku do swych członków. Hierarchiczność wymaga szczegółowego określenia tych warunków, ponieważ bez tego nie mogłaby być spełniona misja budowania dobra wspólnego, z poszanowaniem indywidualnego charakteru poszczególnych osób, oraz interesu całej zbiorowości.

Elementy społecznej nauki Kościoła Katolickiego znajdują swoje odbicie w wielu kodeksach etycznych pracowników socjalnych, m.in. Kanady i USA<sup>8</sup>, można się ich także odszukać w polskiej pragmatyce pracy socjalnej. Nie sposób więc pominąć tego kontekstu i wpływu społecznej nauki Kościoła Katolickiego na działalność zawodową zwaną pracą socjalną, i zobowiązań Państwa wobec obywateli, tym bardziej, że pomoc społeczna zdefiniowana w ustawie sytuuje ją w pozycji instytucji polityki społecznej państwa, mającej na celu umożliwienie osobom i rodzinom przewycięzanie trudnych sytuacji życiowych, których nie są w stanie same pokonać wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości. A uprawnienia, zasoby i możliwości w dużej części powstawać mogą jedynie w otoczeniu społecznym człowieka. Dodajmy, w przyjaznym otoczeniu, dla którego źródłem inspiracji może być wspomniana nauka kościoła.

Cofnijmy się o blisko osiemdziesiąt lat i odczytajmy na nowo zasadę subsydiarności, w polskiej Konstytucji nazwana zasadą pomocniczości, wywodzącej się ze społecznej nauki Kościoła Katolickiego, a po raz pierwszy sformułowanej w cytowanej już encyklice Papieża Piusa XI, *Quadragesimo Anno*. *„A chociaż prawdą to jest i rzeczą przez dzieje stwierdzoną, że dla zmienionych warunków wiele zadań, które dawniej mniejsze spełniały jednostki społeczne, obecnie już tylko związki wielkie mogą dokonać, niewzruszoną przecież pozostanie najwyższa zasada filozofii społecznej, której ani podważać, ani osłabiać nie wolno: jak jednostkom ludzkim nie wolno odejmować i przekazywać społeczności tego, co jednostki te z własnej inicjatywy i własną mogą wytworzyć pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwość, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności wykonać i dokonać mogą, przydzielić większym*

---

<sup>8</sup> Źródło: Canadian Association of Social Workers, 1994; Office for Social Justice Archdiocese of St. Paul and Minneapolis, 2005.

*i wyższym władzom społecznym; poza tym wyrządza to szkodę wielką i podrywa porządek społeczny. Wszelka czynność społeczna bowiem powinna w pojęciu i istocie swojej wspomagać członki ciała społecznego, nigdy zaś ich nie rozbijać, ani nie wchłaniać.”<sup>9</sup>*

Abstrahując od okoliczności i czasów, w których ta myśl została przedstawiona, wpisanie jej w kanon współczesnej filozofii kreowania i zawiadywania relacjami społecznymi, jako jeden ze sposobów pomnażania kapitału społecznego, czyni ją na nowo aktualną, szczególnie w obliczu nadmiernie czasami eksponowanej chęci władzy do zawłaszczania wolności i swobód obywatelskich, skłonności do regulowania wszystkiego i zawiadywania wszystkimi sferami życia.

Współczesna refleksja społeczna nie może godzić się na takie zawłaszczanie, tym bardziej że oderwanie władzy (zajętej polityką) od warunków i realiów życia społecznego może uczynić z jej instrumentów i instytucji narzędzia nowoczesnego zniewolenia. Zarządzaniu jakkolwiek sferą musi towarzyszyć głęboka świadomość odpowiedzialności, ostatnio nawet za to, by utrzymać w ogóle ludzi w kraju, nie wspominając już nawet o modelowaniu zasobów.

Niestety, ...

„... dla zbyt wielu ludzi świat rządzenia jawi się jako ekscytujący, wypełniony pięknymi ludźmi, pieniędzmi i władzą. Reżyserzy z Hollywood i co bardziej romantyczni producenci telewizyjni mogą oczywiście przedstawić go jako realny. Inni z kolei traktują rządzenie jako działanie nudne i nieistotne związane głównie z różnymi grami, walką o władzę, a do tego prowadzone w bełkotliwym żargonie”<sup>10</sup>.

I jedni i drudzy w sposób oczywisty nie wprowadzą zasady subsydiarności w życie społeczne. Część z nich nie zrobi tego z lenistwa a pozostałych blokować będzie infantylność. Wszyscy zaś razem, winę za bierność zrzucą na „przypadkowe społeczeństwo”, które właściwie samo nie wie czego chce.

Jakkolwiek nie definiować by rządzenia i zarządzania, to w **pedagogii instytucjonalnej** egemplifikuje się ono poprzez system instytucji. Instytucja jednak nie istnieje jedynie w sensie realnym, lecz również może być również stanem wyobrażonym i symbolicznym. Tworzy się w organizmie, w placówce,

---

<sup>9</sup> [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xi/encykliki/quadragesimo\\_anno\\_15051931.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xi/encykliki/quadragesimo_anno_15051931.html)

<sup>10</sup> cyt: „To many people the world of management is an exciting one full of beautiful people, money and power. To Hollywood directors and the more romantic TV producers that may really seem to be true. Others think it to be boring, petty and concerned with power plays conducted entirely in jargon and gobbledegook”  
M. Morris, *First-Time Manager*, Printed and bound in Great Britain by Clays Ltd, St Ives plc, London 2005

w zakładzie, w obiektach publicznych. W organizmie, który fizycznie istnieje, instytucja materializuje się jako zestaw norm, reguł, przepisów odpowiednich dla instytucji społecznej. Instytucja, rozumiana jako zestaw norm może być narzucona z zewnątrz, i wówczas mówimy o instytucji zewnętrznej, ale może być również elementem umowy, aktu woli jednostek tworzących, konstytuujących stosunki między sobą, wówczas mówimy o instytucji wewnętrznej.<sup>11</sup> Dlatego też, zawsze będzie ona związana ze swoim głównym zadaniem: zagospodarowaniem przestrzeni społecznej. Ze swej natury zagospodarowywanie pozostaje w trwałych relacjach z działaniami polegającymi; albo na tworzeniu równowagi, bądź zmierzającymi do jej burzenia. W sytuacji tworzenia się nowej współczesnej, polskiej rzeczywistości społecznej (UE, np. ze swoim programem Kapitał Ludzki), kreatorzy tego dzieła muszą sprostać zadaniu przywracania równowagi. I paradoksalnie tworzeniu równowagi towarzyszyć będzie burzenie: stanu przewagi instytucji zewnętrznych nad wewnętrznymi. Nie wymyślamy jednak prochu. To co proponuje się w programach europejskich zostało już opisane przez polskich naukowców, np. Panią profesor Helenę Radlińską, która już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, przedstawiła pracę socjalną jako (w uproszczeniu) działanie mające na celu tworzenie przestrzeni dla aktywności społecznej grup i jednostek doświadczających deprivacji społecznej. U podłoża tak rozumianego działania tkwią następujące pryncypia; wiary w możliwości człowieka do dokonywania zmian w sobie i otoczeniu, nadziei na skuteczność przetwarzania przestrzeni społecznej i jej zasobów w nowy kapitał, i racjonalizmu ukierunkowanego na identyfikowanie rzeczywistych problemów oraz na twórcze, kreatywne działanie. Czyż nie jest to czasami mariaż pracy socjalnej z zasadą subsydiarności?

Samo otwarcie przestrzeni oczywiście nie wystarczy. Należy stale kształtować postawy beneficjentów w kierunku nabycia przez nich odpowiednich umiejętności i wiary we własną moc pozwalającą na przełamanie kryzysu i sukcesywne wychodzenie z traumy społecznej. Oddziaływanie tego typu nazywa się w skrócie empowerment'em. To otwieranie ludzi na uzyskanie poczucia siły musi być zgodne z duchem teorii instytucji wewnętrznej, wspierane równocześnie przez system zewnętrzny i poddane odpowiedniemu nadzorowi profesjonalnych służb. Jest rzeczą oczywistą, że w niedługim czasie wzrośnie siła i znaczenie zasobów pracujących na rzecz wzrostu kapitału ludzkiego oraz, co nieodzowne, wzrost znaczenia superwizji działań służb pomocowych. Już w latach dwudziestych, w USA, Mary Richmond, wskazywała na niezwykle istotną rolę nadzoru (superwizji) nad pracą

---

<sup>11</sup> E. Marynowicz-Hetka, *Pedagogika społeczna*, PWN 2007.

zawodowych służb i wolontariuszy wobec wzrastającego znaczenia i zapotrzebowania na ich pracę.<sup>12</sup>

Zdarza się niestety, że w naszych realiach ów nadzór często sprowadza się do oceny realizowanych przedsięwzięć od strony poprawności politycznej, w zależności od tego, jaka opcja polityczna sprawuje rządy. Dochodzi wtedy do zderzenia dwóch aspiracji; z jednej strony przyjaźnie otwarty na dokonanie zmian w naszym kraju, system know-how wraz z zapleczem oferty finansowej Komisji Europejskiej oraz starych członków Unii, a po drugiej (naszej) stronie często nieudolne próby absorpcji, dodatkowo sponiewierane sytuacją rywalizacji, a czasami otwartych wojen politycznych. Bywa, że na istotne decyzje polityczne implikujące skutki społeczne wpływ mają osoby od niedawna istniejące w polityce, o małym doświadczeniu, bez fachowego zaplecza, w działaniu kierujące się bardziej stereotypami i intuicją niż rzetelną wiedzą. Przypomina to czasami sytuację zagubienia „świeżo upieczonych” liderów, opisaną w 2005 roku na łamach Newsweek’a, w której często nie potrafią się znaleźć.

„- Czwartego kwietnia, tego właśnie dnia stałeś się przywódcą. Jeszcze w poniedziałek rozmawiałeś i śmiałeś się z kolegami, żartowałeś na temat pracy, plotkowałeś o życiu i jak głupią czynnością może być zarządzanie. We wtorek uzyskujesz władzę. Stajesz się przywódcą. Nagle wszystko wydaje ci się inne – ponieważ rzeczywiście jest inne. Przywództwo wymaga odmiennych zachowań i nastawień, i dla wielu ludzi ma ono związek z wykonywaniem zadań. Zanim staniesz się przywódcą sukcesem jest to wszystko w czym sam wzrastałeś. Stając się przywódcą, sukcesem zaczynają stawać się możliwości wzrostu innych.”<sup>13</sup>

Projekt, o którym mowa w tej publikacji, wpasowuje podopiecznych MOPR w Opolu w specyficzny, zablokowany system wsparcia, pomocy i szkoleń, dzięki któremu przemieszczają się oni z pozycji alienacji społecznej, w kierunku pełniejszego uczestnictwa i zespolenia z otoczeniem.

Takie kompleksowe oddziaływania systemowe wpływają na uzyskanie jeszcze jednego istotnego efektu, kto wie czy nie najważniejszego.

---

<sup>12</sup> Richmond, M. E. (1922) *What is Social Case Work? An introductory description*, New York: Russell Sage Foundation.

<sup>13</sup> April 4 issue - *One day, you become a leader. On Monday, you're talking and laughing with colleagues about life and work, and gossiping about how stupid management can be. Then on Tuesday, you are management. You're a boss. Suddenly, everything feels different—because it is different. Leadership requires distinct behaviors and attitudes, and for many people, they debut with the job. Before you become a leader, success is all about growing yourself. When you become a leader, success is all about growing others.*

J. Welch, S. Welch, 2005 Newsweek, Inc., How to Be a Good Leader, <http://www.msnbc.msn.com/id/7304587/site/newsweek/print/1/displa...>

Otóż, podczas zajęć z psychologiem, pedagogiem, prawnikiem, ćwicząc umiejętności społeczne pod okiem specjalistów różnych dziedzin, podopieczni uczą się na nowo pozytywnego, świadomego myślenia o sobie. Te niezwykle istotne procesy, w swojej postaci zbliżone do wspomnianej wcześniej pierwszej zasady kartezjańskiej filozofii zawartej w formule *myślę więc jestem*, przenoszą podopiecznych w nowe przestrzenie możliwości, zakorzenionych w samoświadomości. Owocują one, z jednej strony, wzrostem aktywności, pełniejszym, refleksyjnym rozumieniem siebie i otoczenia, otwartością na zmiany, z drugiej zaś, odwagą w dochodzeniu praw, manifestowaniu potrzeb, postulowaniu zmian. Stąd, zdarza się, że słyszymy pod swoim adresem krytyczne głosy polityków, nawołujących do zaprzestania takich wielowymiarowych działań edukacyjnych (bo i tak szkoda na nie pieniędzy), z zaleceniem skoncentrowania się wyłącznie na organizowaniu prac dla tych ludzi. Ufam, że tych kilka słów przekona ich, że również osoby słabsze społecznie mają pełne prawo do pomocy służącej lepszemu rozumieniu świata, a czasy myślenia kategoriami „Żuław”<sup>14</sup>, miejmy nadzieję odeszły na zawsze do lamusa.

---

<sup>14</sup> Czasy realnego socjalizmu owocowały pomysłami tworzeniem przymusowych quasi obozów pracy, zlokalizowanych na Żuławach, w których zatrudniano osoby bezdomne i inne uchylające się od podjęcia zatrudnienia.